Nr. 70. Katowice, sobota, 26-go marca 1921. Rok XVIII.

„POLAK“ kosztuje na kwartał 11.00 mk. z odnoszen. do domu 12.00 mk.; na miesiąc 3.70 mk., z odnosz. do domu 4.00 mk. OGŁOSZENIA za 8-łamowy wiersz drobn. druku 1 mk.

POLAK

ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ

— REDAKCJA ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA mieszczą się w Katowicach przy ulicy Fryderykowskiej (wejście z ul. Reichsbank) nr. 20 — Telefonu nr. 1706.

W słowach tylko chęć widzim — w działaniu potęgę. *A. Mickiewicz.*

Alleluja!

Kiedy noc głucha, ciemna i czarna zaległa nad mogilnym głazem Zbawiciela, świat pogański tryumfował z powodu zwycięstwa siły nad prawem odwiecznem, zbrodni nad cnotą.

Ale radość i tryumf pogański nie trwał długo, bo Chrystus Pan zmartwychwstał, a złe moce, które prawdę zgnieść i stłumić usiłowały, w niwecz i w proch się zamieniły. Od wielkiej tej chwili świat chrześciański, a przedewszystkiem Kościół katolicki obchodzi co rok uroczyste święta Zmartwychwstania Pańskiego.



Tegoroczne święta schodzą się niemal jednocześnie z plebiscytem, dokonanym przed tygoduiem na górnośląskim terenie plebiscytowym. I jak przed dwoma tysiącami lat siła nad prawem, a zbrodnia nad cnotą zdawały się na chwilę tryumfować, tak i dziś wśród przeciwników naszych podniosła się na chwilę radość i tryumf z powodu rzekomego ich zwycięstwa plebiscytowego.

Nie na długo jednak, bo już dziś oprzytomnienie i otrzeźwienie zwolna nadchodzi. Nie ginie bowiem prawda, nie idzie na marne rzetelna i uczciwa praca, podjęta dla wielkiej idei w celach najszlachetniejszych, i nie marnieje także posiew poświęcenia.

A my Polacy nigdy, ani na jędną chwilę nie straciliśmy wiary w nasze zmartwychwstanie narodowe, rzucając w tym celu ziarna naszej pracy i poświęcenia. Ta wiara umacniała nas na duchu, ukrzepiała na sercu. Nie traciliśmy jej nawet wśród najcięższych chwil naszego męczeństwa narodowego, nie mającego wprost przykładu w dziejach świata i ludzkości. Ta wiara czasami jaśniej zabłysła, czasami nieco mgłą zachodziła, nigdy jednak nie zagasła, ale jak gwiazda przewodnia przyświecała nam na drodze naszego ciernistego żywota narodowego. Jeden z naszych poetów polskich w pięknym swym poemacie wypowiedział następujące podniosłe słowa:

„I znów poznają na nowo
Zaślepli ducha poganie,
Ze na początku jest słowo,
A słowo ciałem się stanie.“

A wypowiedział je w bardzo ciężkich chwilach naszej niewoli politycznej, wtedy, kiedy uchwalony został w parlamencie niemieckim znany paragraf kagańcowy, kiedy publicznie nie wolno nam było krzepić się słowem polskiem, kiedy krzepić niem mogliśmy się potajemnie, zamknięci w ściślejszych kołach i domach prywatnych, a nawet i tam docierało czujne oko prześladowczego systemu pruskiego. Tem słowem polskiem krzepić wzajemnie i umacniać się musieliśmy po prostu jak w katakumbach, podobnie jak pierwsi chrześcianie, którzy ukrywać się musieli przed siepaczami pogańskiemi.

Ale jak oni, tak i my wytrwaliśmy. Polska uzyskała swą wolność i niezależność państwowo-polityczną. A i dla nas Polaków na G. Śląsku ziszczać się zaczynają prorocze słowa poety, że „na początku jest słowo, a słowo ciałem się stanie“.

Tak, to słowo polskie, którem potajemnie ukrzepiać się musieliśmy, zaczyna zamieniać się w ciało i przyoblekać w szatę rzeczywistości Niedaleka jest bowiem chwila, w której i dla nas Polaków na Górnym Śląsku zaświta jutrzenka oswobodzenia narodowego i wolności politycznej, a tem samem złączenia naszej odwiecznie polskiej dzielnicy Piastowskiej z narodem polskim w jedną wielką i potężną Rzeczpospolitą Polską. Ta Matka wyciąga do nas ręce, aby nas przygarnąć i przytulić do siebie, bo jesteśmy jej dziećmi, i my znów zwracamy się do niej, bo kochamy Ją całą siłą gorącej duszy polskiej.

Dnia 20. marca polski lud górnośląski się wypowiedział, a teraz czekamy na rozstrzygnięcie Najwyższej Rady w Paryżu.

Przy tych uroczystych świętach Zmartwychwstania Pańskiego prośmy w świątyniach naszych Pańskich Pana Boga także i o to, żeby ta decyzje w Paryżu jaknajwcześniej nastąpiła i żeby była jak najwięcej korzystną dla nas.

A złączeni wtedy z Macierżą, umocnieni i ukrzepieni, oswobodzeni z pęt i kajdan niewoli, uwolnieni z pod ucisku złowrogiej mocy, która przez wieki poiła nas łzami, sama zaś piła krew naszą, jak wolni z wolnymi pełną piersią i pogodnem obliczem zaśpiewamy także nasze narodowe

„Alleluja!”

O rzekomym terorze polskim podczas głosowania, poprzednio i potem, głosi HKT. ustnie, pisemnie i drukiem najwymyślniejsze wieści, którym nie brak i strony weselszej.

I tak rozpuściły czwartkowe pisma poranne niemieckie wieści, jakoby mieszkańcy osławionego Hołdunowa (Anhalt) uciekli ze wsi co do jednego; dzisiaj znów roznosi się ustnie plotki, jakoby Hołdunow stał w płomieniach wraz z całą chudobą uciekinierów, pozostawioną tam na łasce opatrzności. Tymczasem dowiadujemy się w tej sprawie od pewnej osoby zupełnie wiarogodnej, że w istocie — pali się trawa i to od Smarzowic poprzez Gać aż ku Chełmu.

Przełomowem zaś odkryciem poszczycić się może czwartkowe wydanie „Oberschlesische Morgenztg.“ (Siwinna), pisząc tak:

„Mysłowice. Na głosowanie w Giszowcu wpływano w sposób potworny. W sobotę wieczorem od 8-mej do 12-tej godz. w nocy i od 4-tej do 8-mej rana w niedzielę grzmiał dokoła miejscowości bezustanny ogień huraganowy. Wyrostki polskie głosiły, że kto głosować będzie po niemiecku, może sobie „wymalować“, co go potem czeka. W ten sposób spodziewany wynik głosowania spadł z 70 procent na 30 procent za Niemcami“.

Trudny naprawdę wybór, co tu więcej podziwiać: czy niezwykłe zdolności pismaka hakatystycznego, czy strach Michałków, czy też ich głupotę, że naprawdę przyjmują jeszcze tak obraźliwy dla nich i wstrętny „obrok duchowny“. Szkoda tylko, że rodacy nasi na pograniczu, zwłaszcza wojsko w Sosnowcu, nie użyli większych jeszcze moździerzy lub dział oblężniczych do strzelania wiwatowego, gdyż byliby nietylko głośniej jeszcze wyrazili radość swą z powodu uchwalenia pierwszej konstytucji w Polsce zmartwychwstałej, z zawarcia pokoju z Bolszewją w Rydze, oraz cześć Józefowi Piłsudzkiemu, obchodzącemu właśnie wtedy imieniny, lecz — byliby teutońską pewność zwycięztwa zachwiali skuteczniej; przynajmniej o tyle, o ile ocenia jej wartość katowicka „Oberschl.“ Morgenztg.“.

Jak sobie Niemcy tłumaczą nasze zwycięstwo?

Niemcy zliczyli wszystkie głosy niemieckie na obszarze plebiscytowym i krzyczą w niebogłosy, że otrzymali większość i dlatego Śląsk Górny jest niepodzielnym i musi pozostać nadal przy Niemczech przeoczając na umyślnie przepisy Traktatu wersalskiego, który opiewa wyraźnie, że głosowanie odbywa się gminami i, iż poszczególne gminy decydują o swojej przynależności państwowej. Ponieważ przeszło 83 procent gmin na terenie plebiscytowym opowiedziało się za Polską a tylko 16 procent za Niemcami, dlatego przyłączenie Górnego Śląska do Polski jest zapewnione. Takie załatwienie sprawy przewiduje Traktat wersalski. Tak tłomaczyła Rada ambasadorów znaczenie Traktatu wersalskiego w Szleswiku i na Mazurach, nie może go zatem w stosunku do nas tłomaczyć inaczej. Rzecz jest prosta i jasna. Nie mogą i nie chcą zrozumieć jej jedynie Niemcy i to dlatego, że plebiscyt wypadł na ich niekorzyść. Szczęście tylko, że w tym wypadku nie jesteśmy zależni od nich, lecz od Koalicji, a ta nie może zmienić Traktatu wersalskiego dla tego jedynie, iż nie podoba on się Niemcom.

Dla uspokojenia Niemców i tych, którzy brzmienia Traktatu wersalskiego nie znają, zamieszczamy owe przepisy, w tłomaczeniu na polskie, dosłownie.

Dodatek do paragrafu 88 w tej sprawie brzmi tak:

„Każdy głosuje w swojej gminie zamieszkania, albo, o ile na terenie plebiscytowym nie mieszka, w swojej gminie urodzenia.

Wynik głosowania oblicza się gminami i to podług większości głosów każdej gminy“.

Taki sam sposób przeprowadzenia plebiscytu przewidział Traktat wersalski dla Szleswiku w strefie południowej, w przeciwieństwie do strefy północnej, gdzie rozstrzygał — w myśl przepisu wyraźnego — ogólny wynik głosowania i tak go też interpretowano. Gdyż dla strefy północnej Szlezwiku powiedziano wyraźnie: „Das Wahlergebniss bestimmt sich nach der Mehrheit der in diesem gesamten Gebiet abgegebenen Stimmen“.

Istotnie też obliczono w północnej strefie Szlezwiku tylko wynik ogólny głosowania i przyznano go Danji; zaś w południowej strefie zważano tylko na to, które gminy oświadczyły się za Danją, a które za Niemcami, i wedle tego je przydzielono tu lub tamdotąr, uwzględniając oczywiście położenie geograficzne.

Podobnie postąpiono na Mazowszu i na Powiślu.

To też Rada ambasadorów nie może obecnie z nami postąpić inaczej, jak postąpiła w Szlezwiku. A w ty mwypadku mamy większość. Mamy 85 proc. wszystkich gmin i te należą się bezsprzecznie Polsce, a niech sobie owe 16 procent zabiorą Niemcy. O to my się wcale nie sprzeczamy. Kto głosował za Niemcami, ten niechaj należy do Niemiec; lecz tu, gdzieśmy zwycięstwo odnieśli, pomimo, iż nam nasłano najrozmaitszej zbieraniny z całych Niemiec, nie odstąpimy od naszych żądań zastosowania Traktatu wersalskiego i biada temu, ktoby śmiał naruszać prawa Traktatu lub gwałcić wolę ludu, bo „nie damy ziemi skąd nasz ród“.

Nie mamy więc ani powodu ani potrzeby, by sprzeczać się z Niemcami o jakąś urojoną większość, gdyż prawa nasze do Górnego Śląska zagwarantowane są Traktatem wersalskim, a większość naszą zapewniliśmy sobie w niedzielę ubiegłą i nikt nam jej odebrać nie może. Krzyk Niemców, to rozpacz o utratę Górnego Śląska. Miejmy nadzieję, że Rada Ambasadorów za dni kilka najwyżej położy kres znienawidzonemu krzyżactwu na Górnym Śląsku. Wówczas skończą się krzyki niemieckie i zapanuje upragniony spokój.

Baczność Budowlarze!

Po przegranej na Górnym Śląsku, poczynają niemieckie związki budowlane odgrażać się naszym członkom, że przejdą do respresalji na naszych członkach, zamieszkałych w okolicach przyznanych Niemcom. Są to strachy na lachy. Niemcy i renegaci, komuniści i emigranci przewyższyli wprawdzie ilość głosów w powiatach po lewej stronie Odry, w opolskiem i kluczborskiem itd. na korzyść Niemiec, za to stracili wszystkie powiaty przemysłowe i rolnicze: tarnogórski, strzelecki i lubliniecki i in. na zawsze. Rada Ambasadorów postanowi też, co ma być z kozielskiem, prudnickiem opolskem, kluczborskiem, raciborskiem i oleskiem. Cała ludność górnośląska i polska spodziewa się na pewno, że i te polskie ziemie z powodów gospodarczych, strategicznych, narodowych przy szczegółowem rozpatrzeniu niemieckiego przekupstwa, podstępu, terroru i oszustwa ze strony niemieckiej stosowanego, zostaną przyznane Polsce. Rozstrzygnięcia można się z naszej strony z największym spokojem na naszą korzyść spodziewać.

To jest pewnem, że Niemcy okręg przemysłowy, a renegaci i polscy zdrajcy miejsce pracy i zarobku stracili. Nasz robotnik przemysłowy znajdzie też skuteczny odwet za ewt. gwałty na naszych członkach, zamieszkałych chwilowo w okolicach, dotąd niepewnych dla Polski, popełnione na zdrajcach i hakatystach w okolicach przemysłowych. Dla wszystkich Polaków, którzy pomimo niemieckich gwałtów, swój obowiązek polski podczas głosowania i w pracy plebiscytowej spełnili, są bramy tak Górnego Śląska jak Polski szeroko otwarte; zamknięte dla naszych renegatów i zdrajców. W razie chwilowego granicznego rozłączenia nas, łączyć nas będzie zawsze: nasz polski obyczaj, duchowe poczucie narodowe, wyznanie chrześcijańskie, polska kultura, obowiązki społeczne, praca i płaca w całej Polsce wraz z połączonym z nią na wieki Górnym Śląskiem. To najskuteczniejsza nasza broń na wszystkich wrogów polskości.

Imieniem naszego Związku składamy tym wszystkim naszym członkom, a mianowicie tej siedmiosetnej drużynie, która z zaparciem siebie, w przeróżnych pracach plebiscytowych, beznagannie pracowała i obowiązki prawdziwych Polaków spełniła, stokrotne Bóg zapłać.

Chwila obecna wymaga od nas budowlarzy dalszego pogotowia do dalszej pracy obywatelskiej społecznej i związkowej. Wobec tego jest nasze podporządkowanie naszym władzom tak samo konieczne i pożądane jak przed głosowaniem. Spodziewamy się, że żaden z Was tego nie odmówi. Czuj duch — to hasło obecne. Kto z budowlarzy przybywa po pracę na Górny Śląsk, niechaj dla legitymacji zabierze ze sobą kwitarjusz związkowy i poświadczenie miejscowej władzy plebiscytowej. Członków innych naszych Związków polskich zaś uprasza się, aby po stwierdzeniu prawego charakteru naszych członków trudności im nie robili.

Od naszych członków zaś spodziewamy się, że podejmą silną agitację za naszym Związkiem, że będą jednali mu nowych członków i stworzą tem samem swoją twierdzę obronną w zabiegach o uprawnione nasze interesa gospodarczo-zawodowe i obywatelsko-społeczno-polskie. Szczęść Boże!

Zarząd dzielnicowy Związku budowlanego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

z p. Antoni Kowalczyk.

Przegląd polityczny.

Nowe podatki na robotników w Niemczech.

Komisja budżetowa parlamentu niemieckiego przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy o podwyższeniu podatku od zarobków robotniczych z 10 procent na 15 procent. Podatek ten ma wejść w życie z dniem 1. maja br.

Powodzenia tym, którzy obrali sobie tę podatki niemieckie jako jedyne zbawienie!

Dalsze obsadzenie obwodu przemysłowego

W piątek rano około godziny 7 obsadziły wojska francuskie i belgijskie zachodnią część Muehlheimu nad Ruhrą, głównie dworzec Muehlheim-Speldorf. Porozlepiano rozkaz komendanta wojsk sprzymierzonych, na mocy którego urzędnicy wszystkich zakładów komunikacyjnych jak kolej, poczty, telegrafu itd. komendantowi podlegają.

Dworzec Oberhausen również został obsadzony.

Gazety belgijskie donoszą, że oprócz Muehlheimu, obsadzone zostaną także miasta Essen i Bochum

Ludność odnosi się do okupantów podobno raczej przyjaźnie, niż wrogo.

Rokowania polsko-litewskie w Brukseli.

W depeszy z Kowna z dnia 12. bm. przedstawiciel Litwy przy Radzie Ligi Narodów zawiadomił Radę Ligi, że Litwa przyjęła propozycję, sformułowaną przez Radę Ligi na posiedzeniu 3. bm.

ELIZA ORZESZKOWA.

GLORIA VICTIS.

(R. 1863.)

99) (Ciąg dalszy.)

Otóż to! Dla szczęśliwości publicznej! W tem rzecz! I jej samej, Czernisi, mimo protestu, oczy na futro p. Burakiewicza patrzą, jak czarne żużełki błyszczą

Stawi jednak opór namiętnościom i z obu rękoma ku głowie podniesionemi, po wiele razy wyszeptując: święty Boże. święty mocny! A niech mnie Anieli Stróżowie strzegą i bronią — szerokiemi krokami z przedpokoju umyka i przez długą perspektywę innych pokojów, kresą długą i czarną ku pokojowi różowemu szybko sunie.

A Wincusia z nożycami nad rozłożonem futrem, jak dziób głodnego ptaka roztwartemi, rozpaczliwie woła.

— Marylko! pójdź odkrój! Wprawniejsza... Gdzież Marylka .. Ehe! Już jej i śladu w pobliżu naszem nie było. Zemknęła. Radzić i kusić, to radziła i kusiła, ale kiedy do czynu przyszło, znikła. Tak jak Czernicka zlękła się zapewne sztukę podobną płatać nieznajomemu jegomościowi, brutalowi podobno. Bóg wie komu...

Więc Wincusia mrugnieniem naszem ku niej i gestami zachęcającemi na duchu wzmocniona, na odwadze do szczytu najwyższego w bita mocno stopami oparła się o ziemię, ramieniem, w nożyce zbrojnem, dziwny jakiś gest wykonała i — czach, czach, czach!...

Od dołu aż do pasa, cała jedna poła pięknego futra oderznięta, z wierzchem z watą, podszewką, ze wszystkiem, co do niej należało. I tylko, gdy futro na wieszadło powróciło, strzępy podszewki i kawałki waty z otwartej jego rany żałośnie się ku dołowi zwieszały...

W różowym pokoju było trochę sprzeczki pomiędzy temi z pomiędzy nas, które działały, a temi, które z miejsc swych się nie ruszyły, trochę wewnętrznych wątpień o godziwości dokonanego czynu, trochę niepokoju w ruchach i zamyślenie na czołach, lecz bardzo wkrótce wygładziło się znowu jezioro. Co tam! Jakoś to będzie! P. Burakiewiczowi stratę poniesioną można zwrócić. Zapłacimy, ile zażąda, i niech sobie inne futro kupi a teraz mamy baranki! mamy! mamy! I rzecz kapitalna. Reszta marność, czczość, przemijalność!

A Czernisia, siedząc przy bocznym stoliku, wierzch z watą od futra odpruwa. Pył, dobywający się z prutych materji delikatną mgiełką jej małe oblicze przysłania, aż z za mgiełki dobywa się głos.

— A jednakowoż nie wystarczy!

— Nie wystarczy! I to jeszcze nie wystarczy!...

— Do dwunastu pewno wystarczy, ale do jakich ośmiu — dziesięciu... zabraknie!

Ochłonęłyśmy z żalu. Ośm na sto—odsetek nieduży. Niech już tam! cóż robić? Nie pójdziemy przecie drugiej poły p. Burakiewiczowi ucinać!

Wtem na drugim końcu domu, kędyś w okolicach przedpokoju, jakieś niewyraźne stuknięcie, chody, i nagle głosy męzkie podniesione, biegające krzyki...

Źle. Minuta sądu i kary nadchodzi. Dotąd nie przyszło nam do głowy, że nadejdzie. Trochę dreszczów po plecach przebiega. Ale nic; z nizko pochylonemi nad robotą głowami siedzimy i szyjemy. Wincusia, krojąc kaszmiry nożyczkami, tak zgrzyta, że w uszach świdruje. Czernisia pruje. Milczenie. I tylko uszy ku stronie przedpokoju nastawione, nasłuchujące, co się tam dzieje A tam zaczyna dziać się coś okropnego...

Otwierają się ze stukiem drzwi, Marylka z przestrachem na rozczerwienionej twarzy wpada i z przyśpieszonym oddechem mówi.

— tak gniewa się, że niech Bóg broni... Każe mówić: kto to zrobił, a oni nie wiedzą... a pan myśli, że kłamią, i coraz więcej gniewa się... i Józef aż płacze.

Nie skończyła jeszcze mówić, gdy myśmy już z krzeseł się zerwały. Nie, nie! Na służbę gniewu i wyrzutów niesprawiedliwych ściągać nie można! Nie można, aby przez nas poczciwy Józef płakał.

Trzeba iść, wszystko wyznać, pana Burakiewicza przeprosić, ile kompensaty pieniężnej żądać będzie, zapytać.

— Chodźmy!

— Chodźmy!

Więc naprzód winowajczynie, potem, przez solidarność koleżeńską, te, które w przestępstwie czynnego udziału nie przyjmowały, za niemi Czernisia, zatroskana ale i z zaciekawieniem w czarnych oczkach, a na ostatku Marylka — kusicielka, jak kot przestraszony, pod ścianami cichutko się prześlizgująca.

W drodze zaskoczyło nas pytanie, która do p. Burakiewicza pierwsza przemówi? Cóż? Gospodyni domu naturalnie... O, ciężka minuto pokuty i umartwienia. Ale niema co! Mają rację! Mnie wypada pierwszej głos zabrać przed tym jegomością nieznajomym, wielkim jakimś — Bóg wie kim!

Oktunia i Stefunia z obu stron szepczą mi przy twarzy.

— Ja z pomocą ci przyjdę!

A ja za sobą słyszę głosy innych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w sprawie wszczęcia rokowań bezpośrednich w Brukseli pod przewodnictwem Hymannsa z Rządem polskim.

Przewodniczący Rady Ligi otrzymał również pisemną zgodę Rządu polskiego w powyższej sprawie.

Węgiel górnośląski dla Gdańska.

Komisja dla odszkodowań postanowiła, że Gdańsk ma otrzymywać miesięcznie 1 procent wydobytego „na czysto" węgla górnośląskiego. Doniosła już o tem Lidze Narodów, a komisarz tejże prezydentowi senatu gdańskiego.

Wzamian za węgiel ten będzie oczywiście G. Śląsk brał od Gdańska różne płody i wytwory zamorskie. W interesie gospodarczym Górnego Śląska i Gdańska tedy leży, aby połączenie między niemi było jaknajbliższe; najkrótsza zaś droga wiedzie przez Kluczborek, stąd kolej żelazna tarnogórsko-kępińska winna zostać przydzieloną Polsce.

Katolicy Górnośląscy!

Właściwa walka plebiscytowa już się ukończyła. Niestety burza namiętności, którą wywołała, nadal szaleje. Istnieje stąd groźna obawa, by jej fale nie przerwały tamy karności na tem lub owem miejscu, by nierozsądne żywioły nie dały się porwać do czynów gwałtu. Niezmierne szkody mogłyby z tego wyniknąć dla naszej kochanej ojczyzny i dla naszego drogiego ludu. Dlatego wasi przewodnicy polityczni gorącemi słowami wezwali was, abyście ze spokojem, rozwagę i godnością czekali na ostateczne rozstrzygnięcie naszej sprawy.

My, wasi kapłani, całem sercem i całą naszą powagą przyłączamy się do tych ich napomnień i prośb. Dzisiaj, w Wielki Piątek, wznosi się przed nami na Kalwarji, wstrząsający naszemi sercami, święty Krzyż, z którego umierający za nas Zbawiciel głosi miłość, przebaczenie, łagodność. Jutro już nam zaświta jutrzenka wielkanocna, jutrzenka Zmartwychstania Pańskiego, która z wesołem „Alleluja" przyniesie nam nieśmiertelne hasło wielkanocne Chrystusa Pana: „Pokój z nami!"

Podnieśmy oczy nasze i serca ku Krzyżu Chrystusowemu, w który wszyscy wierzymy, i słuchajmy na wzruszający głos, który z niego wychodzi. Gotujmy się na Zmartwychstanie Pańskie, przyjmijmy Jego wzniosłe, zbawienne hasło pokoju, zamieńmy je w czyn. Tego wymaga święta sprawa naszego kraju, naszego ludu, naszego Kościoła.

Niech Bóg będzie nadal z naszym Górnym Śląskiem i z jego ludem!

Wielki Piątek, dnia 15. marca 1921 r.

Sekcja teologoiczna śląskiego związku akademickiego.

ks. dziekan Kapica. ks. proboszcz dr. Kubina.
ks. proboszcz Lewek.

Kronika.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom „Polaka" życzymy najserdeczniej wesołego Alleluja!

Ospa bydlęca na Górnym Śląsku.

Policja specjalna przypomina, że z powodu pojawiającej się znowu ospy bydlęcej wchodzą ponownie w życie odnośne zarządzenia zapobiegawcze. Mianowicie wywóz bydła poza okręg dyrekcyjny zależy od pozwolenia, dostarczonego na podstawie świadectwa pochodzenia każdej sztuki, wystawionego przez kontrolera dla bydła. Ładować bydło wolno tylko w Katowicach, za okazaniem pisemnego pozwolenia weterynarzowi i zawiadowcy dworca; wyjątkowo wolno także zezwolić na ładowanie na innych dworcach, lecz wtedy ładujący ponosi koszta badań lekarskich. Weterynarza należy uwiadamiać o wysyłce 24 godziny naprzód. O każdym wypadku zachorzenia bydlęcia winno się uwiadamiać weterynarza powiatowego drogą najkrótszą (telefonem).

Katowice. (C o t o b ę d z i e n a 1-go k w i e t n i a ?) Już od kilku dni teutoni puszczają znowu w świat kaczki różne o terorze polskim; pisma ich całemi stronnicami łżą, ile się zmieści, przeżuwając po kilkakroć jedną i tę samą wiadomość, a za każdym razem przedstawiając jedne i te same zmyślone zajścia zupełnie inaczej. Wobec tego zalecałoby się, aby polscy członkowie komitetów parytetycznych pospisywali za świeżej pamięci różne krzyczące nadużycia niemieckie. Znane są już np. niektóre wypadki głosowania w 2 gminach równocześnie; a ile ich jeszcze pokrytych tajemnicą? Wiemy, że ogólny wynik głosowania bodaj zmieniłby się skutkiem protestów z tej lub z owej strony; chodziłoby tu raczej o stwierdzenie faktów dowiedzionych dokumentami, a nie krzykiem, a oprócz tego zdałoby się podać do kary różnych hakatystów, zwłaszcza urzędników, nauczycieli itd., którzy gwizdali sobie na przepisy władz.

— We wczorajszym numerze na pierwszej stronie w drugim łamie wydrukowano przez pomyłkę, że „Ostrzeżenie" otrzymaliśmy z Biura Prasowego Polskiego Komitetu Prasowego, ma zaś być z Biura Prasowego Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego.

Karb. Stan wyjątkowy ogłosił w Karbie kontroler pow. bytomskiego. Sklepy otwarte tylko od 9-tej do 12-tej i od 2-giej do 5-tej po południu; sprzedaż napojów wyskokowych wzbroniona surowo; wszelkie zebrania i targi zakazane; więcej niż 4 mężczyznom w nocy między 8-mą a 4-tą więcej niż 2 osobom razem nie wolno pokazywać się na ulicy, inaczej strzela się do nich bez ostrzeżenia; art. 4-ty rozpocz. z dn. 9. bm. pozostaje w mocy; wykraczającym przeciw temu grozi kara surowe.

Piskowice. (M a j ą c z a s). Znaleziono tu niedawno zwłoki zastrzelonych hajmattreujerów, nazwiskiem Fiola i Renner. Hakata wskazywała oczywiście na [illegible], jakoby padli oni z ręki polskiej. Tymczasem okazuje się, że organizacja „Orgesch", do której należeli, uważała obu za zdrajców, zaczem przywódca sztostrupplerów Bock wydał rozkaz, aby ich usunięto obu. Uwiadomiono już o tem prokuratorję, lecz ta nie uczyniła dotąd nic w tej sprawie. Zadziwia to tem więcej, że o zamordowanie Kupki pakowano pierwszych lepszych z brzegu do kozy, a już w ¼ roku jednemu z uwięzionych wytoczono proces. Ale Polacy a „Orgesch", to dla „bezstronnych" prokuratorów pruskich różnica. Dla nas też, to przyznajemy.

Stare Repty, powiat tarnogórski. Wbrew przepisom Kościoła i wyraźnemu zakazowi Komisarza Apostolskiego uprawiał proboszcz tutejszy, zwłaszcza podczas spowiedzi, agitacje za Niemcami, wybierając sobie ku temu mianowicie kobiety nieuświadomione. Postępowaniem tem zajmie się z pewnością jego władza kościelna w sposób odpowiedni.

Warszawa. (P l a c K o n s t y t u c j i 17. m a r c a w W a r s z a w i e). Dzień Konstytucji święciła Rada Miejska stolicy w sposób uroczysty. Sale Ratusza, były udekorowane zielenią i flagami narodowemi. Posiedzenie otworzył wiceprezes Rady, pan Czesław Brzeziński, który zakończył swe przemówienie słowami: „Niech żyje Konstytucja! Niech żyje Sejm i Naczelnik Państwa! Niech żyją wszystkie stany, pokój ludziom dobrej woli". Słowa te pochwycili zgromadzeni radni gromkiemi okrzykami, manifestując długo na cześć Rzeczypospolitej. Z okazji uroczystości piątkowej Rada Miejska uchwaliła jednomyślnie wysłać adres do Sejmu od ludności stolicy oraz nadać jednemu z placów Warszawy nazwę Placu Konstytucji 17. marca.

Oberhausen. W parafii św. Piotra ks. proboszcz nie zezwala na to, aby dzieci pobierały polską naukę przygotowawczą do Sakramentów św. u księdza innego, bo ten wedle niego „zajmuje się polityką". Sam zaś po polsku ledwie czytać umie. Komitet Towarzystw żali się przeto słusznie, że dopóki na kościele ciężyły długi, dopóty słyszało się „meine lieben Polen" i różne przyrzeczenia, a dziś — inaczej. Wobec tego słusznie komitet wzywa wszystkich, aby posyłali dzieci na polską naukę katechizmową do sąsiedniej parafji N. M. P., a pieniądze, zamiast na kościół, w którym doznają krzywdy, obracali lepiej na sprawy robotnicze.

Sprawy towarzystw, zebrania, wiece itd.

Kokocinlec. Przedstawienie teatralne, które się miało odbyć w 2. święto Wielkanocne, nie odbędzie się z powodu różnych przeszkód.

OD REDAKCJI.

Panu Zapalowi w L. Chwilowo „Polak" księgarni nie posiada. Swoją drogą książki, o które chodzi, są tu na razie wyczerpane.

Za redakcję odpowiada Stanisław Kosicki w Zabrzu. — Nakładem Spółki Wydawniczej „Polak" w Katowicach. — Czcionkami i drukiem Narodowej Partji Robotniczej w Katowicach.

Zamach niemiecki na proboszcza w Zabełkowie.
Niesłychane oszustwo gazet niemieckich na duchowieństwo polskie

W nocy z wtorku na środę zdarzył się w Zabełkowie, wiosce w pow. raciborskim po lewym brzegu Odry, wypadek, który spokojnych mieszkańców tej wioski wstrząsnął do głębi. Ks. proboszcz Gonska, człowiek spokojny, oddany duszą i sercem swemu zaszczytnemu powołaniu i szczery przyjaciel ludu, siedział z mieszkającym na probostwie nauczycielem Goerlichem i sąsiadem kupcem Ackerhaltem u siebie.

Nagle padło z poza zasłoniętego okna kilka strzałów, a Goerlich i Ackerhalt padli śmiertelnie ugodzeni na ziemię, podczas gdy ks. proboszczowi przeszła kulka przez włosy. Cała wieś jest przekonana o tem, że chodzi tu o zamach niemieckich „sztosstrupplerów" na ks. proboszcza.

Ks. proboszcz nie szedł bowiem za przykładem Ulitzków i Nieborowskich, tylko był przykładnym pasterzem dla swoich parafian. Niemcy zapałali do niego wielką nienawiścią, gdyż w dniu plebiscytu podobno zauważono, że zniszczył kartkę niemiecką. Złość niemiecką spotęgowało to, że Zabełków w przeciwieństwie do wsi okolicznych uzyskał większość polską.

Co z tego wypadku atoli robią gazety niemieckie? Otóż taka masońska „Oberschl. Morgenzeitung" posądza ks. proboszcza, że wprowadził Goerlicha i Ackerhalta w zasadzkę i namówił na nich morderców. Równocześnie posądza ta szmata duchowieństwo polskie w okolicy Roździenia i Mysłowic, że daje pomoc bandytom. Inne gazety niemieckie wyrażają się w podobnym sensie. A gazety „katolickie", jak „Kurier" i „Volksstimme", nie znalazły słówka potępienia na tę niesłychaną obelgę duchowieństwa, przeciwnie, wyrażały się same dwuznacznie o tym wypadku. Tymczasem się szmaty niemieckie same złapały na kłamstwie, bo przecież pisały, że okienice były zamknięte. Jakże zamachowcy mógli celować przez zamkniętą okienicę? Tę niedorzeczność zauważył socjalistyczny „Volkswille", i, chcąc wybrnąć z sytuacji, napisał, że trzecia osoba musiała mordercom wskazać miejsca, gdzie Ackerhalt i Goerlich siedzieli. Aby zaś podejrzenie skierować wyraźnie na proboszcza, zamilczała ta szmata, że proboszcz siedział z nimi razem. Może by się tak żydziak z „Volkswille" posadził w zasłoniętym pokoju na krześle i kazał na chybił trafił do pokoju strzelać!

Gdy ludowi polskiemu wymierzona zostanie sprawiedliwość, jest on gotów przebaczyć krzywdy, jakich doznał ze strony niemieckiej. Ale tego, że różni masońscy i socjalistyczni pismacy, przybyli z różnych krańców świata, łżą w niesłychany sposób tych nielicznych duchownych, który z ludem trzymają, oraz innych zasłużonych przywódców, tego lud polski nigdy nie wybaczy. Dla tego już też niektórzy z tych brudnych, jadowitych pismaków pakują manatki.

Niemieckie napady i podłe wykręty.

W zeszłym numerze „Polaka" spokojnie i rzeczowo przedstawiliśmy ohydny napad w Karbie na polską ludność. Wskazaliśmy, że napad był uplanowany, gdyż przypadkowo chyba nie zebrali się policjanci z Rozbarku, Miechowic, Piekar, pod przewodnictwem znanych „stosstrupplerów", Megego i Kosego. Napadli pierwsi policjanci, strzelając do przechodzących i odrazu raniąc cztery osoby. Świadczy wreszcie o uplanowanym napadzie niemieckim zeznanie policjanta Broja, którego zmuszono do uczestniczenia w napadzie pod groźbą śmierci. Ludność jednak, jak wiemy odparła zdradziecki napad niemieckich zbrodniarzy. „Oberschlesische Landeszeitung" napewno, gdyby Niemcy zwyciężyli i wyrżnęli z pół wioski, cieszyłaby się z napadu i wyśpiewywałaby hymny radości na cześć niemieckich bohaterów. Gdy tymczasem stało się inaczej „Oberschlesische Landeszeitung" przybiera inną postawę, wymyśla na „polskich bandytów" opisuje niemieckich zbrodniarzy, jako niewinnych baranków, którzy stali się ofiarą „terroru polskiego". Naprawdę niema słów potępienia na tak podłe wykręty niemieckie. Jak można pisać o polskim „terrorze", kiedy Niemcy zaczaili się w najwyższym czteropiętrowym domu, koło głównej ulicy, pierwsi zaczęli strzelać, pierwsi ponieśli rany Polacy.

Polacy stanęli tylko w obronie swojego życia i postarali się o odparcie napadu, jaki na nich urządzono. A ponieważ ich jest większość, zdołali przeto odeprzeć atak niemiecki. „Oberschlesische Landeszeitung" wzywa czynniki rządowe, aby wydały urzędowe oświetlenie wypadków, które zaszły w Karbiu. W tem żądaniu zgodni jesteśmy z „Oberschlesische Landeszeitung". I my żądamy urzędowego wyjaśnienia zajść w Karbie, ale kiedy takowe zada kłam twierdzeniom niemieckim, żądamy powzięcia odpowiednich kroków przez Komisję Międzysojuszniczą wobec prasy niemieckiej. Dzienniki bowiem niemieckie, od dłuższego czasu wszelkie napady i po większej części porażki niemieckie starają się okryć płaszczem terroru polskiego. Swojemi oświetleniami wypadków podjudzają jedną stronę przeciwko drugiej, pogłębiając różnice narodowościowe i siejąc niezgodę. Mieszkańcy Karbu i okolicznych wiosek mogą się obecnie przekonać, a zarazem zaświadczyć o całym przebiegu zajść w Karbiu i zarazem podłych wykrętach prasy niemieckiej.

Stan oblężenia w powiatach wschodnich.

Opole, 25 marca. Komisja Rządząca zwraca się do ludności z następującą odezwą:

„Ludność górnośląska dała w czasie głosowania plebiscytowego przykład wzorowego porządku i spokoju. Ponieważ wczoraj w niektórych powiatach wschodnich pewne żywioły ludności dały się porwać do popełnienia czynu uwłaczających prawu, porządek publiczny mógłby być zagrożonym. Komisja Międzysojusznicza Rządząca zdecydowana utrzymać bezwarunkowo porządek publiczny, ogłasza stan oblężenia w powiatach: **Bytom-miasto, Bytom-wieś, Katowice-miasto, Katowice-wieś i Pszczyna.**

Ewentualny podział Śląska.

Paryż, 25 marca. (Pat.). W sprawie plebiscytu na G. Śląsku prasa francuska przypomina, że Traktat wersalski przewiduje podział tego terytorjum zgodnie z danemi, jakie wykaże głosowanie ludowe.

„Echo de Paris" wyraża pewność, że Niemcy będą usiłowali połączyć kwestję G. Śląska z kwestją odszkodowań. Jednakże, piszą dzienniki, wyobrazić sobie, że Niemcy zapłacą, o ile będą bogatszymi, oznaczałoby zupełną ignerancję co do niemieckiej psychologji w sprawie polityki.

Dnia 15. kwietnia 1921 r. rozpoczyna się nowy kurs w uznanej przez państwo szkole dla pielęgniarek niemowląt miasta Katowic. Miejska stacja dla niemowląt, ulica Augusty. Kierownik lekarz dr. A. W. Bruck.

Zgłoszenia z życiorysem i odpisami świadectw należy skierować do magistratu w Katowicach — Urząd Dobroczynności. Tam też można się dowiedzieć bliższych warunków.

Katowice, dnia 11. marca 1921 r.

Magistrat.

Kartofle miejskie po 30 mk. za centnar są na sprzedaż na mocy poświadczeń Urzędu Żywnościowego u wszystkich handlarzy kartofli.

Katowice, dnia 24. marca 1921.

Magistrat.

Dodatek do „Polaka“.

Nr. 70. Katowice, sobota, dnia 26. marca 1921 r. Rok XVIII.

Iskarjota.

Czemuś nie zanikł pod sercem twej matki?
Dlaczego ona na świat Cię wydała?
Gdyś ty żyć począł — ziemia zgrozą drżała;
Ludzkość traciła boskości ostatki.
Zbrodnia Kaina dziś niczem dla świata,
Tyś zabił Pana — a on tylko brata,

Każdy czyn twojej znikczemniałej woli,
Dźwięk twojej mowy, jedno twe spojrzenie —
Na białość lilii brudne słały cienie —
Byłeś zwiastunem fałszu i niedoli!
Sprzedałeś Tego, co był Zbawicielem,
Co cię jak syna przytulił do łona....
Tyś pocałunkiem ukąsił jak żmija
Nie pomny na to, iż wieczność nie mija!

Łasząc się podle, jako gad plugawy —
Zbrodniczą dłonią dotknąłeś się Pana.
Śladem stóp twoich ziemia pokalana,
Piaskiem pustyni pokryła murawy,
Dzień Męki Pańskiej — skończony twym [zgonem,
Początkiem końca zawisł nad Syonem!

Pętla i gałąź — kres twego żywota!
Przekleństwo wieków po czasu istnienie.
Imię twe, zgrozy wywołuje drżenie.
Zczezłeś tak marnie, jak marną garść złota,
Co za krew świętą, podłość twego czynu
Jako zapłatę masz od Sanhedrynu!

Ci nawet, co cię kupili do zbrodni
Z pogardą pluli na twoje oblicze!
Serce twe rwały siły tajemnicze —
Widząc Golgotę — ty uciekłeś od niej!
A szatan, budząc uśpione sumienie,
Pętlicą stryczka przeciął twe istnienie!

. . . .

Przyjdzie dzień Sądu — Bóg moc swą roztacza,
I ujrzysz znowu, rozpaczą przejęty,
Chrystusa, co choć na krzyżu rozpięty —
A błogosławi i wrogom przebacza!
Gdy dnia strasznego pierwsze błysną brzaski,
Może i tobie Bóg udzieli łaski! —

A. Wróblewski.

Święcenie Wielkiejnocy.

W pierwszych wiekach chrześcijanie, znajdując się pod panowaniem Rzymian, przyjęli z konieczności kalendarz swych prześladowców; co się zaś tyczy obchodzenia Wielkiejnocy, to początkowo nie było określonych prawideł, co doprowadzało do częstych sporów. W pierwszym wieku i do połowy drugiego, żydzi, którzy przyjęli nową wiarę, obchodzili swe święto narodowe Passah tegoż dnia, jak i lat ubiegłych, z tą tylko różnicą, że następny dzień święcili na pamiątkę Męki, a trzeci na pamiątkę Zmartwychwstania.

Święto Passah żydzi obchodzili w miesiącu Nisan, który zaczynał się wraz z nowiem, najbliższym wiosennego porównania dnia z nocą; od nowiu do pełni rachowano dni 14, włączając w to sam dzień nowiu; w ten sposób żydzi-chrześcijanie święcili Passah w samym dniu pełni wiosennej. Pisarze kościelni i chronologowie nazwali ten dzień (14 Nisan) luna decimaquarta, który przypadał na różne dni tygodnia. W drugim wieku orzeczono, że dzień Zmartwychwstania był niewłaściwie nazwany Passah, że jako dzień radości powinien być odłożony na niedzielę.

Chrystus Pan był ukrzyżowany dnia 3-go kwietnia (piątek) 33 r. (luna XIV.), i te dwie daty były źródłem nieporozumień religijnych; mianowicie kościół Aleksandryjski obchodził święto Passah z żydami dnia 14-go miesiąca Nisan, czyli w pełnię najbliższą wiosennego porównania dnia z nocą, bez względu na to, czy przypadała przed porównaniem, czy w niedzielę, czy w inny dzień tygodnia; kościół zachodni nie obchodził Wielkiejnocy w samą pełnię, lecz do piątku odkładał pamiątkę Męki, do niedzieli zaś zmartwychwstania.

Pozostała większość chrześcijan przyjmowała również piątek i niedzielę za terminy paschalne, lecz brała pełnię po wiosennem porównaniu dnia z nocą, nigdy zaś przed. Lecz i tu nie było jednostajności, gdyż porównanie dnia z nocą było naznaczone w Rzymie na dzień 18-go marca, w Aleksandryi na 1, z tego więc powodu zdarzyło się, że w Rzymie obchodzono święto Wielkiejnocy wcześniej, niż w Aleksandryi.

Powstałe ztąd nieporozumienia datują się od połowy II. wieku. Pomiędzy biskupem smyrneńskim Polikarpem a papieżem Anicetem powstał w r. 160 spór, który był rozpatrywany na soborze laodycejskim w r. 170. W 20 lat później powtórzył się spór podobny pomiędzy biskupem efeskim Polikratesem a papieżem Wiktorem I., który chciał, aby stosowano się do zwyczaju kościoła zachodniego, opornym groził klątwą, za radą jednak św. Ireneusza, biskupa lugduńskiego, powstrzymał się, aby nie zakłócać spokoju kościoła dla sprzeczki, która wierze nic nie szkodziła.

Do połowy III. wieku oznaczano pełnię wielkanocną według obserwowanego nowiu, co nie mogło być dokładnem, gdyż księżyc dopiero trzeciego dnia po nowiu prawdziwym może być obserwowany po zachodzie słońca, jako wązki sierp; pierwsze kanony pełni wiosennych, według których była oznaczona dokładnie data Wielkiejnocy, były opracowane w III. wieku przez uczonych aleksandryjskich, Dyonizyusza i Hipolita.

Sobór Nicejski (w r. 325) za rządów Konstantyna Wielkiego postanowił wdać się w sprawę ujednostajnienia święta Wielkiejnocy.

Żadnego wyraźnego w tym względzie prawa nie ustanowiono, zapewne dlatego, aby nie jątrzyć stron spornych; natomiast sobór wysłał pismo okólne (epistolam cyclicam) do biskupów, w którem zaleca zwyczaj aleksandryjski, jako najbardziej odpowiadający wymaganiom soboru. Ponieważ Aleksandrya słynęła ze znakomitych astronomów, zatem sobór włożył obowiązek na patryarchę aleksandryjskiego, aby oznaczywszy dzień obchodzenia Wielkiejnocy za pomocą 19-to letniego okresu Metona, donosił corocznie kościołowi rzymskiemu, by następnie cały świat chrześcijański dowiedział się o dacie Wielkiejnocy.

Dzień wiosennego porównania dnia z nocą, naznaczano stale na 24-go marca, chociaż, astronomicznie biorąc, przypadać może wcześniej, lub później; pełnię Wielkanocną przyjąć należało w 14 dni po nowiu, za pierwszy, a niedziela Wielkanocna obchodzona być winna najwcześniej dnia 22-go marca, a najpóźniej d. 25-go kwietnia.

Nieporozumienie kościelne w tym względzie nie ustało odrazu; dopiero w VI. w. za wpływem Dyonizyusza małego, różnice pomiędzy kościołem wschodnim a zachodnim zatarły się.

Po upływie wieków okazało się, że data porównania wiosennego dnia z nocą cofnęła się o dni 10 i przypada dnia 11. zamiast 21. marca, a to wskutek błędnej rachuby czasu; obchodzenie Wielkiejnocy przypadło w zimie, co sprzeciwiałoby się postanowieniu soboru nicejskiego. Jak wiadomo, zaradziła temu reforma Grzegorza XIII go.

W dawnym kościele święta Wielkiejnocy trwały tydzień cały. Sobór Konstancyeński zredukował je do trzech dni a papież Pius VI. do dwóch.

Najwcześniej (dnia 22-go marca) Wielkanoc przypadła po raz ostatni w r. 1818, nastąpi zaś w r. 2285. Najpóźniej (dnia 25-go kwietnia) Wielkanoc była obchodzona raz tylko w roku 1666, powtórnie to nastąpi w roku 1943-cim.

Od Wielkiejnocy są zależne, jak ogólnie wiadomo święta ruchome, do których należą (główniejsze):

Przed Wielkanocą Popielec (na 46 dni), a po Wielkiejnocy: Niedziela Przewodnia (w 7 dni), Wniebowstąpienie Pańskie (w 39 dni), Zielone Świątki (w 49 dni), Boże Ciało (w 60 dni.)

Obecnie wyznaczenie daty Wielkiejnocy nie przedstawia trudności z powodu nader prostych wzorów, podanych przez uczonych, do których zaliczyć należy także Jana Baranowskiego b. dyrektora obserwatoryum warszawskiego, który ułożył specyalne tablice, oraz prof. Karlińskiego, autora samodzielnej i cennej pracy p. t. „Przyczynek do kalendarjografii chrześciańskiej”, wydanej w tomie VIII., rozpraw akademii umiejętności w Krakowie.

G. Tołwiński.

Alleluja!

Twe cudowne Zmartwychwstanie
Wielbim, Panie!

Oto leży odwalony
Głaz grobowy,
Rozerwany całun śmierci
I okowy;
Złość zdeptana,
Pokruszona pieczęć grzechów.
Po wiek wieków:

Serce jako dzwon nam buja
Alleluja!

Sprawiedliwie.

Na imię było mu Lech, a na przezwisko Fujara. Miał wedle drogi chałupę, jak się patrzy, a w niej, kto chciał, gospodarował. Pietrek Dziobaty bałamucił kobietę; Jankiel gadziną rozrządzał, Bartek Cichy worywał się w grunta...

A wszystko przez to, że on Lech był z takiego już rodu niedojdów: dziad — Fujara, ojciec — Fujara... „Niedaleko pada jabłko od jabłoni” — szeptali sąsiedzi i z utrapień biedaka jeszcze się naśmiewali.

Ocieli mu się, na ten przykład, krowa, wnet sobie karczmarz jakieś zabaczone długi przypomina: a to za gorzałkę, a to za piwo, a to za tabakę...

— Co? kiedy?... — krzyczy chłop.

— Ojej, gospodarzu, jaką wy macie głowę?... Stoi zapisane.

— Adym wszystko na św. Michał zapłacił. — Czego się, żydzie, czepiasz?

— Zapłacił? — A to, co gospodarze po jarmarku pili? — Zapłacone? — Ny, kto fundował?

Dopiero chłopy w śmiech.

— Widzita go Fujarę. — Teraz się wypiera.

Co było robić!

I tak zawsze.

Wyjdzie z pługiem w pole — patrzy: a tu Bartek miedzę już zaorał i jak po swoim ciągnie.

— E, somsiad! — Gdzieśta to wjechali?

— Bo co?

— Dyć grusza na miedzy stojała, a teraz gdzie?

— O, stojała, gdzie stoi.

— Nieprawda!

— Widzita go! Powiada, że grusza bez miedzę przelazła.

I znów chłopy w śmiech.

— Oj, że Fujara, to Fujara.

Lech milkł, bo jakże miał jeden z całą gromadą wojować. Jeszcze go za głupiego ogłoszą i będzie. I tak już dzieciaki przezwiskami za nim gonią; a taki rak najgorszy: krzyknie i w nogi.

Już się życie Lechowi przykrzyło. Taka go czasem brała markotność i złość, że ino bić. Babę sprałby nieraz, ale ta znów pysk miała, że niech ręka boska broni. W dodatku brat Magdy, który z Pietrkiem trzymał, jako, że oba za szwarcem chodzili na Niemce, nieraz się odgrażał:

— Ino ją rusz...

Więc tłumił w sobie gniew, przezwiska puszczał mimo uszu, a każdemu, co chciał z nim pić, fundował. Myślał, że onym fundowaniem jakieś serce pozyska... Ale nie. Chłopi zaczęli uważać, że im się poczęstunek od Fujary należy, niby już taki serwitut. Przysiadali się sami.

Aż pewnej niedzieli, kiedy po nabożeństwie naród w karczmie gwarzył, zwrócił się Lech do kilku najpoważniejszych gospodarzy z taką mową:

— Słuchajta kmotry! Ja już dawno chciał z wami pogadać wedle sprawiedliwości...

— O, macie go, Fujara! — odezwał się ktoś z tyłu.

Lech obejrzał się i spostrzegł koślawego Franka. Porwała go wściekłość.

— Milcz, kondlu! — ryknął niespodzianie.

Zrobiło się cicho.

Fujara ciągnął dalej:

— Każdy widzi, że mnie ludzie krzywdzą. Moja grusza dziś hen, w bartkowem polu; mój przychówek — w jankielowej oborze; moja baba... (tu machnął ręką) co tam gadać... wiadomo. A upomnę się, to cała gromada jeszcze na mnie. Teraz powiedzta, somsiady, gdzie tu jest chrześcijańska sprawiedliwość.

Zamilkł i wodził okiem po zebranych. Ale nikt nie spostrzegł, że dziś patrzy nie tak, jak zwykle: zagląda w oczy prosto, niby dziedzic jaki.

— Powiedzta — rzekł raz jeszcze.

Stary Maćus Grzdyka, co to wszystkich godzić zawsze lubił, otarł gębę czerwoną chustką i przemówił pierwszy.

— Nieraz się człekowi uwidzi, że mu każdy na złość czyni. Idzie borem — sosny go obgadują; w polu — konik mu wydziwia; w chałupie — wicher bez komin uraga — i tak zawdy. Ja nie mówię, żebyśta, Fujara, całkiem już racji nie mieli ale tam z igły widłów nie róbcie. Napijwa się na zgodę i niech będzie koniec.

Wypili, lecz osowieli wszyscy.

— Co tu gadać — rzekł wreszcie Wojtek Pacior Bartkową siostrę za żonę mający — na czyjem gruncie drzewo rośnie, temu owoce rodzi. Każdy własnym okiem widzi, że grusza nie na waszym polu.

— Kiej mi się worał.

— Musi, sprawiedliwie.

— A jak mi Jankiel podwójną kreślą pisze, a mi Pietrek kobietę bałamuci, to też sprawiedliwie? — Co! gołodzta!

Tu zabrał głos organista.

— Vox populi — vox Dei — rzekła duchowna osoba, błyskając żółtym okiem sierotą. — Sprawiedliwość na wierzch, jak oliwa, zawsze wypłynąć musi...

Mówił długo, pięknie, mądrze, ale tak ci jakoś kołował, że ani sposób wymiarkować, czyją stro-

nę trzyma. Chwilami zdawało się, że wnet zakończy przyznaniem racji Fujarze, lecz raptem kilka słów nowych dodawał, skręcał w bok i gadał, gadał, gadał...

— Jak coś kto komu zabierze, pokrzywdzonego trza bronić; tak wiara nasza święta przykazuje. Ino to powinno być wiadomo, czy zabrano prawdziwie. Bo jakbyś nieprawdziwie osądził, to sobie wrota niebieskie po wiek-wieków zamkniesz. Bo to też uczył Jezus Chrystus: nie sądź, abyś nie był sądzony, ile, że łacno w sądzeniu omylić się można...

W karczmie nagle powstał rumor. Organista przerwał mowę i podniósł oczy.

Lech Fujara z rozwichrzonym włosem, z wywalonemi gałami biegał po izbie, jak rozhukany źrebiec.

Przedewszystkie zdzielił Pietrka kuflem między oczy, a poprawił pięścią w brzuch tak zacnie, że runął pod stół, jak nieżywy. Dopadł następnie szynkwasu, chwycił za brodę Jankla, grzmotnął o ziemię i kopnął w zęby. W końcu, porwawszy stołek, puścił się za Bartkiem, który, na widok niespodzianie rozjuszonego sąsiada Fujary, stracił nagle rezon i zmiatał w pole jak zając.

Lech wypadł za nim.

— Ktoby to powiedział, że jucha taka mocna — szeptano w karczmie.

— No, no... musi, ma recht.

Fujara wrócił, nieco uspokojony; stanął naprzeciw sąsiadów i sapał.

— Ja zawdy mówił — odezwał się po chwili Grzdyka — że was niesprawiedliwie krzywdzą.

— I ja także — dodał organista.

Lech odetchnął głęboko raz, drugi, uśmiechnął się i rzekł:

— Wiecie, gdzie ludzka sprawiedliwość? Teraz wiem. O, tu — i pokazał swą ogromną, zaciśniętą pięść.

— Trzeba tylko wiedzieć, kiedy i jak **sprawiedliwość** nią łupnąć.

Benedykt Heitz.

Pierwiastki gospodarcze Polski.

Liczne są i ciężkie nieraz zarzuty, które sami sobie czynimy. I dobrze to jest, gdy się one na prawdzie wspierają, bo droga wówczas do poprawy snadniejsza, ale krzywda się dzieje, jeżeli zarzut przez nas nam samym czyniony, zgoła prawdzie nie odpowiada. Krzywda się dzieje, bo wówczas nie wierzy się we własne siły, we własnego wartość narodu, a stąd krok jeno tylko do tego, co na krawędzi staje rozpaczy — do zwątpienia. „Nie umieliśmy się rządzić", „nie mamy zmysłu gospodarczego", „wytwórczość przemysłową i handel mieliśmy w pogardzie", „nie mamy poczucia ładu i porządku", „umiejętności pracy uczyć się dopiero od innych musimy", ciągle i stale powtarzamy to sobie, bez ustanku wmawiamy to w siebie.

To fałsz. Być może, że powtarzamy te krzywdzące i obezwładniające nas samych twierdzenia za innymi, za tymi, którym wpojenie wiary w bezsilność naszą było potrzebne. Skaził się charakter narodowy w epoce upadku, — to prawda, ale ocknąwszy się w wilję upadku państwowego, nawrócił do dawnego prazdroju i w nim siły swej szukał. Nie rozwinął swej mocy w okresie niewoli, bo tego uczynić nie był władny. Nie idzie jednak zatem, ażeby na podstawie stuletniego upadku, a następnie stuletniej niewoli, o charakterze narodu wnioskować. Naród, co dziesięciowiekowe ma dzieje, z tego właśnie długotrwałego życia sądzony być winien, nie zaś na podstawie jednego okresu, zwłaszcza okresu, gdy przestawał być sobą...

Najrychlej zaczęło się rozwijać w Polsce rolnictwo oraz przemysł, z posiadaniem roli związany, zwłaszcza, że wspólnota władania już w czasach przedhistorycznych w olbrzymiej większości przestrzeni niemal zupełnie była zginęła. Nauka rolnictwa twierdzi, że wspólne władanie zgoła wydajności rolniczej nie sprzyja, rychłe jej zaginięcie (jeśli wogóle kiedykolwiek w Polsce powszechnie istniała) świadczy dobitnie o polskim gospodarczym zmyśle. W Rosji i w niektórych słowiańskich plemionach bałkańskich wspólnota do dziś dnia się przechowała. Nasze rolnictwo bardzo już rychło wyszło ze stanu dzikości, skoro od najdawniejszych czasów odróżniano u nas role orne, łąki, pastwiska, ogrody, a nawet winnice, gdy we Francji powszechnie jeszcze w XI wieku i później stosowany był system, polegający tylko na powierzchownem zasiewaniu pogorzelisk leśnych. Hodowla zwierząt domowych rychło musiała się była rozwinąć, skoro Świętopełk pomorski mógł zabrać, za panowania Krzywoustego, biskupowi włocławskiemu, z samych jego dóbr Kujawskich, a stanowiły one zaledwie trzecią część posiadłości biskupich — 475 koni, 575 wołów, 1176 krów, 3174 owce i 1230 sztuk nierogacizny. Była to kraina mlekiem i miodem płynąca, skoro Marcin Gall takie o Polsce wydaje świadectwo: „Ojczyzna, w której powietrze zdrowe, rola rodzajna, lasy pełne barci, rzeki pełne ryb, rycerstwo waleczne, rolnicy pracowici, konie wytrwałe, woły zdolne do pracy, krowy mleczne, owce mające dużo wełny". Skrzętny geograf nasz, Lucjan Tatomir, twierdzi, że z 34 170 tysięcy morgów chełmińskich przestrzeni państwa Kazimierzowego, około 15 300 tysięcy morgów było ziemi rodzajnej, a stanowiło to niemal połowę przestrzeni, co jest wprost zdumiewającem, jeśli zważymy, że z przestrzeni Królestwa Kongresowego, wynoszącej 21 937 tysięcy morgów, pod pługiem znajduje się 12 358 morgów, czyli niewiele więcej, niż w wieku XIV.

Nie tylko uprawiano zdawna, a pomyślnie „ziemię rodzicielkę", lecz i z łona jej umiano wydobywać ukryte w niej skarby. Co więcej, wydobywanie bogactw kopalnianych zagłębia śląsko-polskiego wyprzedziło, zdaje się, w tej mierze Zachód Europy, skoro, wedle twierdzenia historyka górnictwa polskiego, Hieronima Łabęckiego, kopalnie na Śląsku wyprzedziły wiek IX, gdy kopalnie Harzu X wieku sięgają. Że górnictwo polskie wyprzedziło Zachód Europy, dowodzi tego fakt, iż pierwsze prawa górnicze we Francji wzorowano na polskich, o czem urzędowe sprawozdania świadczą.

Zdawna zwrócono u nas na bogactwa kopalniane uwagę, zdawna były wydobywane, skoro wedle świadectwa Długosza, król Bolesław Chrobry ustępuje duchownym w ich dobrach własność ciał kopalnianych, prócz złota.

Bolesław Krzywousty odstępuje tymże Benedyktynom w r. 1105 prawo do „wielkiej soli", czyli do salin wielickich, których odkrycie mylnie św. Kindze przypisywano. Królowa ta bowiem tylko znaczne udoskonalenia w gwarectwie solnym wprowadziła. Samo jednak związanie dziejów górnictwa polskiego z królową, w poczet świętych zaliczoną, świadczy, jak wielką rolę do tej gałęzi pracy wytwórczej przywiązywano.

Mądry i wielki Kazimierz ustawę górniczą w r. 1368 dla salin Wieliczki i Bochni ułożył tak dobrą, iż niemal w sto lat potem w r. 1451, potwierdza ją Kazimierz Jagiellończyk, celem zachowania nadal, na wieczne czasy „prawdziwego dobrego, dawnego zwyczaju".

Lud ten zręczny i pracowity był też i przemysłowym. Wykopaliska świadczą, iż nie brak było już w czasach przedhistorycznych na ziemiach polskich wyrobów własnych a przeróżnych, służących do użytku domowego, do ozdoby i zabawy. Są to wyroby z gliny, bronzu i miedzi (zwłaszcza w okolicach Kielc, co świadczy o rodzimym pochodzeniu tych przedmiotów), ze szkła, srebra i kości. W okresie dziejów już znanych — pełno jest dowodów istnienia przemysłu. „Młyny wodne — pisze Juljan Kołaczkowski — są równie dawne jak Polska". O istnieniu młynów wodnych dowiadujemy się z nadań Bolesława Wstydliwego. Za Kazimierza Wielkiego zaczęły się rozpowszechniać wiatraki. Warzenie piwa zdawna znane było w Polsce; podobno nawet wyrobu i spożywania piwa nauczyli się Niemcy od Polaków; w każdym razie wyrazy: pić, piwnica, świadczą, iż piwo było dawnym i ulubionym napojem w Polsce. Jeden z najstarszych dokumentów polskich, nadanie królowej Judyty klasztorowi Tynieckiemu w XII wieku, wymienia browar z karczmą; Ludgarda, żona Przemysława II, zaprowadziła w Kaliszu liczne browary. Zdawna też znano w Polsce sztukę palenia gliny, a nawet umiejętność tę do wysokiego poziomu doprowadzono; czego dowodem służyć może piękny kościół dominikański w Sandomierzu, przez Leszka Białego w r. 1202 fundowany, o starożytnych odrzwiach z gliny palonej, i sklepieniach terrakotowych, stanowiących arcydzieło sztuki średniowiecza.

Tkactwo dobrze już było znane i rozpowszechnione od najdawniejszych czasów, skoro przechowały się nazwy takich miejscowości jak Krosno, Krośniewice, w których, zapewne ongiś, ogniskowała się ta wytwórczość, a płótno i sukno służyły nawet za pieniądz wymienny; nawet wyraz płacić, podobno od wyrazu płótno pochodzi, płótnem bowiem płacono. Produkcja przemysłowa ówczesna nie była tylko wytwórczością, na potrzeby swego domu obliczoną. Miała pewne rynki zbytu, skoro zdawna spotykamy rzemieślników, zawodowców, którzy wzorem Zachodu w cechy się wiązali. Z dyplomu tynieckiego widać, że już w r. 1105 istniał cech kowali, cech szewców powstał w r. 1189, krawców w r. 1315, bednarzy w r. 1382, w Lutomiersku już w r. 1274 istniał cech sukienniczy; cech rzeźników w Polsce, datujący się od roku 1282, starszym jest o rok od takiegoż cechu we Francji. W r. 1400 istniały w Krakowie cechy: masarzy, nożowników, trzosowników, piekarzy, krawców, siodlarzy, tkaczy, futerników, rękawiczników, szewców, rusznikarzy [illegible], garbarzy, kowali, rzeźników, białoskórników i rzemieniarzy.

Dbają Piastowie o rozwój handlu. Już w r. 1242 ustanawia Przemysław w Lubinie, pod Kościanem targi, na których nie tylko płody rolnicze, lecz i wszelkie inne towary na sprzedaż wystawiane być miały. W roku 1306 otrzymuje Kraków t. zw. prawo składu, o które wszystkie większe miasta średniowieczne się ubiegają, albowiem prawo to obowiązuje wszystkich kupców wędrownych do nie mijania miasta, lecz do zatrzymania się w niem i wystawienia towarów na sprzedaż publiczną. O wszystkie miasta dbają królowie, zwłaszcza Kazimierz, ale przedewszystkiem o Kraków, skoro mieszczanom krakowskim nadaje cenne podówczas prawo, zachowane aż po koniec istnienia Rzplitej, kupowania narówni ze szlachtą dóbr ziemskich.

Rozwija się handel wszechświatowy. Książęta pomorscy składają hołd Jagielle, a traktaty z r. 1390 i 1391 zapewniają wolność handlu i obniżenie set kupcom polskim w Stralsudzie, Gryfji, Wołgaście i Szczecinie. Za rozwojem handlu idzie rozkwit bogactwa. Wierzynek wspaniałą ucztą podejmuje odrazu pięć głów koronowanych. Mieszczanie krakowscy służą kredytem nie tylko Kazimierzowi, który w r. 1352 pożycza od nich 100 kóp groszy praskich, ale i Karolowi IV, który kilkakrotnie się u mieszczan krakowskich na znaczne sumy zapożycza. Ukoronowaniem troski o dobro ekonomiczne ludności, jest postanowienie Kazimierza Wielkiego w sprawie monety. W epoce, gdy wszelkie państewka, prowincje, a nawet miasta na Zachodzie mają swoje monety, gdy wszyscy panujący na Zachodzie z upodobaniem trudnią się fałszowaniem monety, dawaniem coraz mniejszej ilości kruszcu do monety, nominalnie tej samej wartości, nasz Wielki prawodawca w Wiślicy, w otoczeniu i za zgodą wszystkich rycerzy stanowi, iż „jedna moneta ma być w całem naszem Królestwie, a ma być stała i dobra w wartości i wadze, ażeby tem chętniej była przez wszystkich przyjmowana".

Tutaj geniusz polski wyprzedził praktykę monarchów zachodnio-europejskich o kilka wieków; sumienności i uczciwości mogli się byli uczyć od nas ci z panujących, którzy jeszcze w końcu XVIII wieku nie wahali się zalewać fałszywą monetą jeśli już nie swoje kraje, bo to się nie opłacało, to przynajmniej cudze.

Czyż nie dość faktów i przykładów? Fakty powyżej przytoczone są tu tylko dowodami, a przywołałby ich można bez liku. Czyż jednak i tych, z brzega wziętych, dowodów nie starczy, by wynieść przekonanie o istnieniu, w najdawniejszych podwalinach Polski, zmysłu gospodarczego? Śmiało rzec można, że w fundamentach tych, na których gmach państwa polskiego powstał, a następnie rozbudował się wiekopomnie, był pierwiastek gospodarczy, iż przeto jest ten pierwiastek jedną z zasadniczych, najgłębszych cech narodu polskiego.

Wynik plebiscytu.

POWIAT RYBNICKI.

Krywałd Polacy 294 — Niemcy 94.
Szczygłowice Polacy 220 — Niemcy 120.
Górno Wilcza Polacy 250 — Niemcy 97.
Górna Wilcza dwór Polacy 39 — Niemcy 29.
Stanica Polacy 417 — Niemcy 159.
Stanica dwór Polacy 41 — Niemcy 17.
Folwarki Polacy 59 — Niemcy 14.
Skrzeczkowice Polacy 27 — Niemcy 49.
Ochojec Polacy 231 — Niemcy 52.
Kleszczów Polacy 320 — Niemcy 82.
Lyski Polacy 156 — Niemcy 101.
Jankowice (pod Rudami) Polacy 98 — Niemcy 183.
Turzyczka Polska 164 — Niemcy 26.
Górki Polacy 142 — Niemcy 36.
Marusz Polacy 92 — Niemcy 85.
Baranowice Polacy 272 — Niemcy 101.
Małe Rudy Polacy 214 — Niemcy 149.
Jodłownik Polacy 352 — Niemcy 149.
Leszczyny Polacy 453 — Niemcy 218.
Górne Świerklany Polacy 361 — Niemcy 63.
Boguszowice Polacy 586 — Niemcy 148.
Chwałęcice Polacy 233 — Niemcy 41.
Birtułtowy Polacy 1043 — Niemcy 648.
Czerwionka Polacy 292 — Niemcy 355.
Stare Dębieńsko Polacy 461 — Niemcy 125.
Turza (gmina i dwór) Polacy 433 — Niemcy 126.
Gaszowice Polacy 583 — Niemcy 146.
Wielepole Królewskie Polacy 514 — Niemcy 99.
Stanowice gmina Polacy 195 — Niemcy 44.
Stanowice dwór Polacy 49 — Niemcy 73.
Kamień Polacy 348 — Niemcy 62.
Nowawieś Polacy 139 — Niemcy 28.
Leszczyny dwór Polacy 103 — Niemcy 71.
Dzimierz Polacy 171 Niemcy 115.
Łaziska Polacy 387 — Niemcy 168.
Ligota wieś Polacy 1406 — Niemcy 784.
Ligota dwór Polacy 179 — Niemcy 1.
Przegędza Polacy 359 — Niemcy 76.
Pstrążna Polacy 161 — Niemcy 107.
Godów Polacy 422 — Niemcy 143.
Skrbeńsko, Polacy 270 — Niemcy 54.
Wielkie Dębieńsko Polacy 426 — Niemcy 248.
Kłokoczyn Polacy 259 — Niemcy 22.
Niewiadom Dolny Polacy 195 — Niemcy 50.
Łońce Polacy 151 — Niemcy 70.
Rudziniec wieś Polacy 362 — Niemcy 384.
Rupiawa dwór Polacy 56 — Niemcy 20.
Rupiawiec Polacy 16 — Niemcy 24.
Górne Marklowice Polacy 296 — Niemcy 35.
Jastrząb wieś i dwór Polacy 337 — Niemcy 173.
Wilchwa Polacy 550 — Niemcy 100.
Rowień Polacy 374 — Niemcy 33.
Wodzisław Polacy 622 — Niemcy 1665.
Rybnik miasto Polacy 1945 — Niemcy 4714.

Powiat kluczborski.

Sarnów (Sarnau): Polska 2, Niemcy 201.
Skałeska Kolonia (Albrechtsthal): P. 0, N. 48.
Markotów Mały (Klein Marksdorf): P. 14, N. 50.
Prytwice (Pritwitz): P. 0, N. 154.
Duczów Mały (Klein-Deutschen): P. 2, N. 132.

Powiat prudnicki.

I Głogówek (Oberglogau): Polska 7, Niemcy 78.
Browinice (Dtsch.-Probnitz): P. 27, N. 270.
Wierzch (Dtsch.-Müllmen): P. 168, N. 306.
Kornica (Kornitz): P. 67, N. 66.
Opatrzewo (Vorsicht): P. 45, N. 64.
Leśnik (Leschnik): Polska 15, Niemcy 90.
Moków (Mochau): P. 31, N. 548.
Pisarzowice (Schreibersdorf): P. 28, N. 416.

Rozporządzenie dotyczące zarządzeń przeciwko brakowi mieszkań.

Na mocy rozporządzenia Rady Związkowej dla ochrony lokatorów w brmieniu obwieczenia z 23. września 1918 r. (R. G. Bl. str. 1140), rozporządzenia rady Związkowej o zarządzeniach przeciwko brakowi mieszkań z 23. września 1918 r. R. G. Bl. str. 1143), rozporządzenia ministerjum państwowego dla ochrony lokatorów z 22. czerwca 1919 r. (R. G. Bl. str. 591) i prawa o zarządzeniach przeciwko brakowi mieszkań z 11. maja 1920 r. (R. G. Bl. str. 949) poddaje się wszelkie zamieszkałe i niezamieszkałe pomiszczenia włącznie wszelkich używanych i nieużywanych przedsiębiorstw handlowych i pomieszczeń w gospodach w miejskim powiecie katowickim odpowiednio do następujących postanowień nadzorowi i do rozporządzenia magistratu.

§ 1.

Wszelkie pośrednictwo mieszkań procedorowe albo za zapłatą jest zakazane. Poszukiwanie mieszkań i ofiarowywanie mieszkań może być ogłaszanem za pomocą gazet, czasopism, plakatów lub wywieszanie kart tylko za piśmienną zgodą magistratu (biura wskazywania mieszkań).

Procederowe wynajmowanie próżnych albo umeblowanych mieszkań celem dalszego odnajmowania jest zakazane.

§ 2.

Uprawniony do rozporządzania winien w ciągu 3 dni uczynić doniesienie do magistratu (biura wskazywania mieszkań), skoro pomieszczenia mieszkalne lub inne zostały wpowiediane, stały się wolnemi, są nieużywane albo tylko czasowo używane. Mieszkania i pomieszczenia uważane są za nieużywane, jeżeli stoją całkowicie próżne lub służą tylko do przechowywania rzeczy, jeżeli uprawniony do mieszkania przeniósł swe miejsce zamieszkania na stałe albo czasowe zagranicę. Następnie uważa się za nieużywane także urządzone pomieszczenie, które nie jest stałe używanem, ponieważ uprawniony do rozporządzania posiada inne jeszcze pomieszczenia mieszkalne w obrębie albo poza obrębem obwodu gminnego. Każdy, kto posiada kilka pomieszczeń mieszkalnych winien uczynić niezwłocznie doniesienie do magistratu (biura wskazywania mieszkań) i podać przytem, które mieszkanie uznawać należy jako główne jego mieszkania, który życzy sobie zatrzymać.

§ 3.

Uprawniony do rozporządzania i zamieszkiwania winien magistratowi (urzędowi wskazywania mieszkań) udzielić informacji o każdem zamieszkałem lub niezamieszkałem mieszkaniu lub każdem używanem lub nieużywanem pomieszczeniu i upoważnionym ze strony magistratu (biura wskazywania mieszkań) osobom pozwolić na oględziny.

§ 4.

Wynajmujący pomieszczenia mieszkalne, sklepy, warsztaty i inne pomieszczenia mogą wypowiedzieć z mocą prawną stosunek najmu tylko za poprzednią zgodą pojednawczego urzędu najmu.

Kończący się bez wypowiedzenia stosunek najmu uważa się za przedłużony na nieokreślony czas, jeżeli wynajmujący nie uzyskał poprzednio zgody pojednawczego urzędu najmu na ukończenie go.

Pojednawczy urząd najmu może przy orzeczeniu postanowić dalszy ciąg albo przedłużenie stosunku najmu każdorazowo na czas trwania aż do jednego roku i nałożyć na lokotora nowe zobowiązania, w szczególności podwyższyć komorne.

§ 5.

Skargi o wypróżnienie mogą być wdrożone tylko za zgodą pojednawczego urzędu najmu. Przymusowa egzekucja wyroków o wypróżnienie , tymczasowych rozporządzeń i ugodzenia się jest zależną od zgody pojednawczego urzędu najmu. Zgoda musi być udzielona, jeżeli najemca zawiniająco zalego z opłatą czynszu, albo wystarano się dla niego o inne odpowiednie umieszczenie.

§ 6.

Jeżeli wynajemca zobowiązał się wobec jakiej władzy publicznej, że urząd pojednawczy ustanawiać będzie czynsz najemny albo inne postanowienia kontraktu najmu, to takowy ustanawia na wniosek władzy albo wynajemcy przepisy kontraktu najmu.

§ 7.

Pozwolenie wynajemcy, oddać użytek rzeczy najętej osobie trzeciej, w szczególności wynajmować rzeczy dalej (§ 549 ust. 1 kodeksu cywilnego), zastępuje się pozwoleniem pojednawczego urzędu najmu Urząd pojednawczy winien pozwolenia odmówić, jeżeli wynajemca odmówił go z jakiego ważnego powodu.

§ 8.

Wynajemcy pomieszczeń mieszkalnych, sklepów, warsztatów i innych pomieszczeń mogą zawrzeć kontrakt najmu tylko za poprzednią zgodą magistratu (Urzędu Mieszkaniowego). To samo obowiązuje, jeżeli nowy najemca albo podnajemca ma przystąpić do istniejącego kontraktu najmu.

Przeciwko odmowie albo warunkowemu udzieleniu zgody może wnieść zażalenie do pojednawczego urzędu najmu zarówno wynajemca jak i najemca w ciągu jednego tygodnia.

Uprawniony do rozporządzania może dopiero wtedy rozporządzać pomieszczeniami, które stały się wolnemi, zostały wypowiedziane lub są nieużywane, jeżeli magistrat oświadczył, że nie chce wynajemcy przekazać dla mieszkania osoby poszukującej mieszkania lub jeżeli upłynął jeden tydzień od dokonanego doniesienia a magistrat (urząd wskazywania mieszkań) nie oświadczył się. Podwyższenie czynszu jest dopuszczalnem tylko w ramach rozporządzenia o maksimum czynszu pruskiego ministra dla dobrobytu publicznego z dnia 9. grudnia 1919 r. i w granicach maksymalnych, ustanowionych na mocy tego rozporządzenia przez magistrat,

§ 9.

Bez poprzedniej piśmiennej zgody magistratu zakazanem jest

a) budynki albo części budynków znosić,
b) pomieszczenia, które aż do dnia 31. października 1918 r. przeznączone albo używane były do celów mieszkalnych, używać do innych celów,
c) kilka mieszkań łączyć w jedno.

Zgody można tylko wtedy odmówić, jeżeli urząd pojednawczy najmu oświadczył zgodę na odmówienie.

§ 10.

Na zażądanie magistratu (urzędu wskazywania mieszkań) winien uprawniony do rozporządzania przekazać za wynagrodzeniem magistratowi nieużywane lokale fabryczne, na składy, warsztaty, pomieszczenia służbowe, handlowe lub inne do urządzenia jako pomieszczenia mieszkalne. Magistrat (biuro wskazywania mieszkań) jest uprawniony oddać użytek urządzonych pomieszczeń osobie trzeciej, w szczególności wynająć je.

Powyższe postanowienie znajduje odpowiednie zastósowanie do używanych lokali dla gości w hotelach, gospodach, pensjonatach i podobnych zakładach.

Pojednawczy urząd najmu ustanawia wysokość wynagrodzenia i warunki płacenia, jeżeli co do tego nie dojdzie do porozumienia.

§ 11.

Uprawnieni do rozporządzania winni na zażądanie oddać te pomieszczenia swego mieszkania do urządzenia jako pomieszczeń mieszkalnych za należytem wynagrodzeniem, które wprawdzie są używane, ale stosunku do liczby mieszkańców uważane są jako zbędne, o ile to może nastąpić bez dolegliwości. Obowiązek do odstąpienia istnieje też wtedy, jeżeli zabrano części mieszkania nie mogą być zaopatrzone osobnym wchodem.

Urząd pojednawczy najmu określa wysokość wynagrodzenia i warunki płacenia, jeżeli co do tego nie dojdzie do porozumienia.

§ 12.

Wymienione w §§ 10, i 11. pomieszczenia mogą całkowicie albo częściowo być zabrane nie tylko na bezpośrednie cele mieszkalne, lecz także dla innego użytku służbowego, procedorowego i handlowego, jeżeli przez to stają się wolnemi pośrednio pomieszczenia na cele mieszkalne.

§ 13.

Przewidziane w §§ 10, 11 i 12 zabranie może nastąpić w ten sposób, że magistrat (biuro wskazywania mieszkań) wskaże uprawnionemu do rozporządzania dla używanych lub nieużywanych pomieszczeń poszukującego mieszkania z zawezwaniem, aby zawrzeć z takowem kontrakt najmu.

Jeżeli magistrat (biuro wskazywania mieszkań) wskazało uprawnionemu do rozporządzania poszukującego mieszkanie i jeżeli pomiędzy nimi nie dojdzie do skutku kontrakt najmu, to na wezwanie magistratu (biura wskazywania mieszkań) ustanawia kontrakt najmu pojednawczy urząd najmu, jeśli dla uprawnionego do rozporządzania nie należy się obawiać niepomiernego poszwankowania.

Kontrakt uważa się za zawarty, jeżeli poszukujący mieszkania w ciągu określonego przez pojednawczy urząd najmu kresu nie zgłosi u takowego sprzeciwu.

Pojednawczy urząd najmu może przytem zarządzić, że magistrat (biuro wskazywania mieszkań) uważanym jest na miejsce poszukującego mieszkania jako najemca i jest uprawniony odnająć wynajęte pomieszczenia poszukującemu mieszkania.

§ 14.

Po odpadnięciu udzielonego magistratowi upoważnienia winny być oddane z powrotem pomieszczenia po odpowiednim kresie uprawnionemu do rozporządzania. Kres postanawia, jeżeli nie dojdzie do skutku porozumienie, pojednawczy urząd najmu. Na żądanie uprawnionego winien magistrat przywrócić pomieszczenia do stanu odpowiadającego poprzedniemu przeznaczeniu i wyekwipowaniu.

§ 15.

Rozporządzienia powzięte na mocy §§ 10 do 13 dla zwalczania braku mieszkań, mogą być przeprowadzone w drodze bezpośredniego policyjnego przymusu.

§ 16.

Magistrat (biuro wskazywania mieszkań) może najemcom, którzy bez zgody magistratu pozostawiają mieszkania bez użytku, mieszkania te odebrać i przekazać je zaraz poszukującemu mieszkania z zastrzeżeniem następnego ustanowienia kontraktu najmu przez pojednawczy urząd najmu i po złożeniu wystarczającej zaliczki na czynsz przez poszukującego mieszkania.

We wszystkich tych wypadkach należy wynajemcom odebrane dotych czasowym najemcom mieszkania stawić do dyspozycji i ewentualnie zawarte kontrakty najmu ogłosić za nieważne.

§ 17.

Przeciwko powziętemu w poszczególnym wypadku przez magistrat na mocy §§ 8, 10 do 13 i 16 rozporządzeniu dopuszczalne jest zażalenie do pojednawczego urzędu najmu.

Zażalenie należy wnieść w ciągu jednego tygodnia piśmiennie do magistratu (urzędu mieszkaniowego).

Jeżeli zaczepione rozporządzenie wedłu upatrzenia urzędu mieszkaniowego nie może być cofniętem bez poszwankowania dla ogółu, to założenie zażalenia niema odwlekającego skutku

§ 18.

Grzywna do 10 000 marek lub aresztem będzie karanym, kto wykracza przeciwko postanowieniom tego rozporządzenia, w szczególności kto składa rozmyślnie fałszywe lub niekompletne informacje lub nie zezwala na oględziny.

§ 19.

Niniejsze rozporządzenie nabiera mocy z opublikowaniem go. Równocześnie znosi się niniejszem wydane dotychczas przez nas w dziedzinie spraw mieszkaniowych rozporządzenia, mianowicie:

1. Obwieszczenie z 14. 11. 1918 r. dotyczące złożenia donisienia, jeżeli mieszkanie wynajmuje się nowemu najemcy za wyższy czynsz najmu (Stattblatt Nr. 93. z 20. 11. 1918).
2. Zarządzenie z 25. 11. 1918 r. dotyczące zarządzeń przeciwko brakowi mieszkań (Stattblatt n. 96. z 30. 11. 1918 r.).
3. Obwieszczenie z 5. 2. 1918 r.
4. Zarządzenie z 25. 2. 1918 r. dotyczące zarządzeń przeciwko brakowi mieszkań (Stattblatt nr. 17. z 26. 2. 1920 r.).
5. Obwieszczenie z 13. 10. 1920 r. dotyczące przyzwolenia pojednawczego urzędu najmu do skarg o opróżnienie i do przymusowego opróżnienia.

Katowice, dnia 26. listopada 1920 r.

Magistrat.

OGŁOSZONO:

Katowice, dnia 26. marca 1921 r.

Magistrat.

Na mocy § 30 krajowej ustawy podatkowej z 30. marca 1920 r. (R. G Bl. str. 402 i nast.) i rozporządzenia ministra finansów Rzeszy o opodatkowaniu wolnego od podatku Rzeszy dochodu przez gminy z 28. maja 1920 r. (R. G. Bl. str. 1117) wydaje się następująca

ORDYNACJA PODATKOWA.

§ 1.

Te obowiązane do podatku dochodowego Rzeszy naturalnie osoby, które mają w Katowicach swoje miejsce zamieszkania, zostaną pociągnięte z tych części dochodu, które na mocy ustawy o podatku dochodowym z 29. marca 1920 r. (R. G. Bl. str. 359) nie podlegaja podatkowi dochodowemu Rzeszy, do dochodowego podatku gminnego według następujących postanowień.

§ 2.

Podatek pobiera się według przewidzianej w § 30 krajowej ustawy podatkowej najwyższej stawki od połowy wolnych od podatku części dochodu.

Obowiązani do podatku, których wolna od podatku część dochodu nie wynosi więcej niż 1 500 marek, zostaną oszacowani wymienioną powyżej stawką najwyższą od całej wolnej od podatku części dochodu.

§ 3.

Od opodatkowania pozostają wolne:

a) Osoby z wolną od podatku częścią dochodu nie wyższą nad 1 500 mk., jeżeli ich podlegający opodatkowaniu dochód w myśl §§ 4 — 18 ustawy o podatku dochodowym nie przekracza 9000 marek.
b) Osoby z wolną od podatku częścią dochodu nie wyższą nad 2000 marek mk., jeżeli ich podlegający opodatkowaniu dochód nie przekraczą 17 000 marek.
c) Osoby z wolną od podatku częścią dochodu nie wyższą nad 2 500 mk., jeżeli ich podlegający opodatkoniu dochód nie przekracza 19 000 marek.
d) Osoby z wolną od podatku częścią dochodu nie wyższą nad 3 000 mk., jeżeli ich podlegający opodoatkowaniu dochód nie przekracza 21 000 marek.

Dla osób z podlegającym opodatkowaniu dochodem większym nad 21 000 marek podwyższa się dla każdej dalszej wolnej od podatku części dochodu granica dochodowa, od której winne nastąpi opodatkowanie, o dalsze 2 000 marek.

§ 4.

Obowiązani do podatku z kilkoma miejscami zamieszkania w obrębie Niemiec, inni uiszczać tylko te część podatku, które okazuje się przy podzieleniu stawki podatkowej przez liczbę miejsc zamieszkania.

§ 5.

Gmnnym podatkiem dochodowym zarądzają władze Rzeszy razem z podatkiem dochodowym Rzeszy.

Ustawa o podatku dochodowym i ordynacja o poborach Rzeszy znajdują zastósowanie (§ 30 ust. 2 krajowej ustawy podatkowej).

§ 6.

Niniejsza ordynacja podatkowa nabiera mocy ze skutkiem od 1. kwietnia 1920 r.

Katowice, dnia 18. lutego 1921 r.

Magistrat.

podp. Leu, Ruoff.

Zatwierdzono na mocy §§ 23 i 77 ust. 1 ustawy o poborach komunalnych z dnia 14. lipca 1893 r.

W imieniu Wydziału obwodowego
Przewodniczący
W. z.
podp. Podpis.

Zatwierdzenie
K. 21. 92/1.

Zgadzam się na zatwierdzenie tutejszego Wydziału Obwodowego.

Opole, dnia 3. marca 1921 r.

Nadprezydent prowincji Górnośląskiej.
W z.
podp. Tidick.

O. P. 92.

OGŁOSZONO!

Katowice, dnia 23. marca 1921 r.

Magistrat.

Bank Przemysłowców

Oddziały:
w Bytomiu, ulica Dyngosa, Nr. telefonu 3047,
w Gliwicach, Rynek nr. 16 Nr. telefonu 185,
w Katowicach, ulica Pocztowa 16 Nr. telefonu 563
w Raciborzu, ulica Dworcowa 6 Nr. telefonu 10

przyjmują oszczędności

za wysokiem oprocentowaniem.

Załatwia wszelkie sprawy kredytowe, kupno i sprzedaż papierów wartościowych, zamiana waluty obcej.

Biura otwarte od godziny 9—1.
W niedziele i święta zamknięte.

COLOSSEUM

KATOWICE

ul. Grundmana 7.

Od soboty, 26. aż do 28. marca

Nasz olbrzymi Wielkanocny program!

— Bez konkurencji! —

„Angelo"

„Mysterjum pałacu"

Wspaniały, atrakcyjno sensacyjny film w 6 podwójnych aktach jaki jeszcze w Katowicach nie widziano.

1. Ukazanie się Angelo. 2. Jego tajemnice działania. 3. Co się w jednej nocy stało. 4. Dzień okropności. 5. Mysterjum pałacowe. 6. Epilog tego tego Misterjum.

Sensacyjne! Oddech tamujące!

Stracona gra

Łatrowskie czyny oszusta!

w 4 aktach

Oryginalny film z amerykańskiego zachodu

Porywające! Porywające!

Cowboje z twierdzy apaszów

3 akty

Tylko rychłe przybycie umożliwia wejście na salę.

Ostatni program rozpoczyna się o pół do 8. Początek punkt. o 3.

Jednogłośna pochwała naszej dobr. muzyki

Jedyna na miejscu.

Górnośląski Bank Handlowy

Telefon 484 Tow. Akc. Telefon 484

w Bytomiu (naprz. głównego dworca)

oraz jego oddziały

w Rybniku, Rynek

w Zorach, Rynek telefon nr. 21

polecają się do załatwienia wszelkich interesów bankowych

Przyjmuje depozyta za oprocentowaniem według umowy.

kupują i sprzedawają papiery wartościowe i obce waluty, udzielają kredytów.

Godziny bankowe: tylko w dnie powszednie od godziny 8 i pół do 12 i pół.

Własna fabryka z elektrycznem opędem

MEBLE

wszelkiego rodzaju kupuje się najkorzystniej u fachowca

Edwarda Wyleżycha

mistrza stolarskiego

w Bytomiu, ul. Tarnogórska nr. 2.

Do łaskawego uwzględnienia!

Na

wszelkie towary wielka zniżka cen!



Pierścionki ślubne nadzwyczaj tanio

Prawdziwe srebrne zegarki ankrowe od mk. 195. pocz.

Specjalność: Modne pierścionki ślubne 8 kar., 14 kar. i złota dukatowego - nielutowane

D. R. P. Nr. 99299.

N. Jacobowitz :: Katowice

Skład zegarków przemysłu szwajcarskiego.

ulica Grundmanna nr. 7 w domu Colosseum.

Jadalnie
Dla panów } pokoje
Sypialne

Kuchnie

Pojedyncze wyściełane meble

wyszukane formy pochodzące z 1. warsztatów

polecają

Bracia Schaal

Katowice G.-S.

ul. Sedana 5,
ul. Poprzeczna 21.

Wszelkie prace w zakres drukarstwa

wchodzące

wykonuje szybko, tanio i gustownie

DRUKARNIA

Narodowej Partji Robotniczej

Rodacy!

Składajcie ofiary na Sierociniec Polski.

Wydzielenie żywności,

W przyszłym tygodniu sprzedawać się będzie za poprzedniem zameldowaniem, które winno nastąpić do wtorku dnia 21. marca b. r.:

a) 500 gramów płatków owsianych (3.40 mk.) na odcinek 30 na środki spożywcze.

b) 1 paczka H słodnika (0,75 mk.) na odcinek 31 tej samej karty.

c) 1 paczkę sucharków (1.95 mk.) na odcinek 80

250 gr. mąki kartoflanej 1.40 mk.) na odcinek 81 i

250 gr. grysiku pszennego (0,95 mk.) na odcinek 82 karty na środki odżywcze dla dzieci do 2 lat

d) 500 gr. makaronu (3.50) mk.) na odcinek 80

100 gr. grysiku kartoflanego (0.20 mk.) na odcinek 81 i

1 paczkę słodkiego pokarmu mlecznego (0,40 mk.) na odcinek 82 pozostałej karty na środki odżywcze.

Kupcy winni odłączone odcinki wręczyć miejscu liczenia znaczków naszego Żywnościowego do czwartku, dnia 31 go marca 1921 r.

Katowice, dnia 24. marca 1921 r.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Urząd monopolu państwowego dla okowity zniósł istniejące ograniczenia co do pobierania zpirytusu do palenia. Tem samem marki na spirytus odpadają i każdy spożywca może swe zapotrzebowanie na spirytus pokrywać bez marek w wiadomych miejscach sprzedaży.

Katowice, dnia 21. marca 1921.

Magistrat.

Najpiękniejsza pamiątka pierwszej

Komunji św.

jest

Fotografja

ze składu fotograficznego

Atelier Germania

właściciel: D. Müller

Bytom G.-Śl.

ulica Kolejowa nr. 30.

Obwieszczenie.

Udzielanie porad w biurach opiekuńczych (biura udzielania porad matkom) przy ulicy Stawowej i Holtei'a podjętem zostanie znowu w piątek, dnia 1. kwietnia 1921 r.

Katowice, dnia 17. marca 1921 r.

Magistrat.
Urząd dobroczynność.

Gustowne ubrania!

Polecam Panom, dbającym o ładny krój, moją pracawnię, która jest urządzona na roboty artystyczno-przemysłowe. Tak samo polecam mój bogaty zapas materiałów najlepszej jakości. Materjały przyniesione odbieram również chętnie do przeróbki; w nagłych wypadkach sporządzam w przeciągu 48 goozinach.

Krawiec ubrań mezkich i damskich

A. Lukassowitz

Roździeń, ulica S osowa nr. 23.

Moim szan. odbiorcom donoszę uprzejmie, że już teraz przyjmuję na lato do

przefarbowania i przeprasowania

kapelusze czy to słomiane, filcowe, z włosu lub z weluru dla panów i pań czyszczę, farbuję i przeprasuję na modne formy.

Garbowanie i farbowanie skorków.

Tak samo przyjmuję szaty : do fałdowania (plissee) :

G. Schädrich, Król. Huta

ul. Cesarza nr. 62. (Kaiserstrasse Nr. 63).

„POLAK"

wychodzi rano z datą bieżącą; numer z datą na niedzielę nie wychodzi.

Redakcja, administracja i ekspedycja

mieszczą się

w Katowicach

przy ulicy Fryderykowskiej nr. 20 wejście z ul. Reichsbankstr.

ANTONI WAGNER

jedyny polski zakład

Katowice, Meisterstr. 8.

Przefasonowanie kapeluszy.

Warsztat reparacyjny.

Kapelusze letnie męskie i damskie przyjmuje się już teraz do przerabiania na modne fasony.

Mączka różowa
Kamień mydlany
otasz i boraks
Szelak i pokost

ma tanio do oddania

Centralna Drogerja
P. Baron i St. Flieger

BYTOM, ul. Piekarska 14

Wilhelm Waniek nast. Kiksmanna

Szopienice, ulica Poprzeczna 13. Tel. 1661

Polecam

na święta Wielkanocne

wszelkie kolonialne towary po najtańszych cenach

Upraszam o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z poważaniem

Wilhelm Waniek.